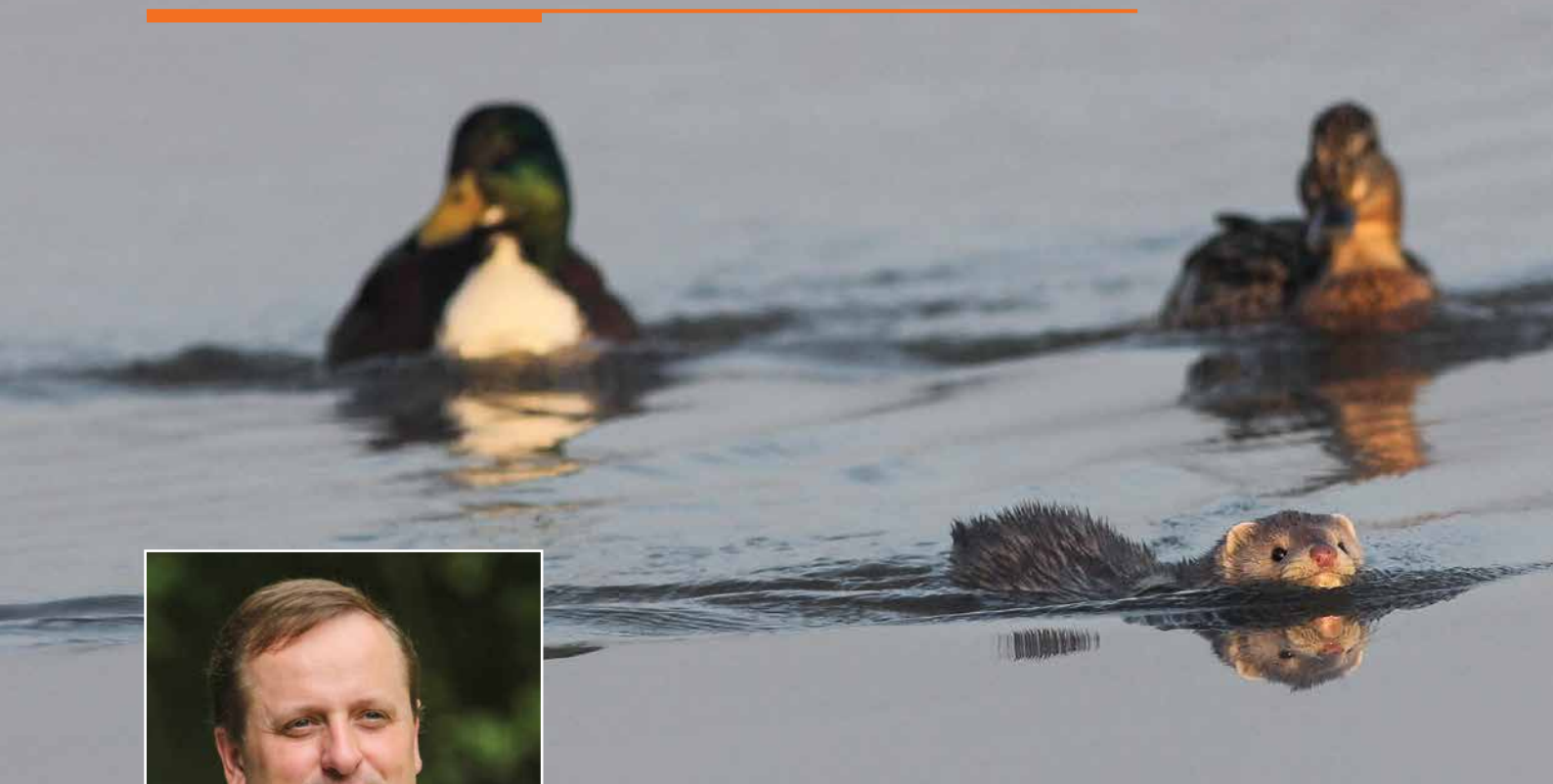


# Walka z norką ma sens



Arch. A. Zalewskiego

O wpływie norki amerykańskiej na inne gatunki i roli, jaką myśliwi mogą odegrać w ochronie przyrody, odławiając tego drapieżnika, rozmawiamy z dr. hab. **Andrzejem Zalewskim** z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży.

**Odnoszę wrażenie, że norka amerykańska przez wiele lat była w Polsce niedostrzegana. Obecnie coraz częściej mówi się o jej znaczącym wpływie na populacje rodzimych gatunków. Właściwie dopiero „moda” na obce gatunki inwazyjne sprawiła, że nauka szerzej zainteresowała się tym drapieżnikiem. Dlaczego?**

Nie do końca się zgodzę z tą oceną. Norka amerykańska występuje w Polsce dopiero od 1975 r. i do początku lat 80. jej liczebność pozostawała relatywnie niska. Dlatego jej wpływ na naszą faunę był stosunkowo niewielki i nie zwracał uwagi. Gdy w latach 90. stał się bardzo wyraźny, rozpoczęto obserwacje nad oddziaływaniem tego drapieżnika na środowisko.

**Warto w tym miejscu wyjaśnić pewien mit funkcjonujący wśród części**

**przyrodników. Powszechnie mówi się, że norka amerykańska wyparła nasz rodzimy gatunek – norkę europejską...**

Nie wiem, skąd się wzięła ta informacja, ale nie jest ona prawdziwa. Szacuje się, że norka europejska wyginęła w Polsce w okresie międzywojennym. Był to czas pojawienia się pierwszych ferm nerek amerykańskich w Europie. Takie fermy powstały wówczas również w naszym kraju. Nie ma jednak bezpośrednich dowodów na wpływ norki amerykańskiej na europejską.

**Nie ma w ogóle czy nie ma z terenu Polski?**

Nie ma z terenu Polski. W Hiszpanii i na Białorusi zebrano dane wskazujące na to, że pojawienie się dziko żyjącej populacji norki amerykańskiej powoduje dramatyczny spadek liczebności norki europejskiej, aż do jej wyginięcia. U nas ta

sytuacja nie wystąpiła, a obiegowa opinia miesza fakty z różnych obszarów geograficznych. Bez wątplenia od czasu utworzenia pierwszych ferm zwierzęta z nich uciekały. Ale to, że pojedyncze osobniki czy nawet ich grupy trafiały do dzikiej przyrody, nie oznacza, że powstawały z nich dzikie populacje. Nie zostało to w żaden sposób potwierdzone, choć nie można wykluczyć, że ten wpływ jednak istniał. Zwierzęta na fermach dręczą rozmaite schorzenia. Jedną z nich jest śmiertelna choroba aleucka. Sądzę, że nawet pojedyncze osobniki uciekające z hodowli mogły ją przenieść na norki europejskie i tym samym przyczynić się do ich wyginięcia. Ale podkreślam, że to tylko hipoteza.

**Czy można więc uznać, że w Hiszpanii i na Białorusi to właśnie choroby powodują ginięcie nerek europejskich?**



Fot. R. Adamus

Trudno jednoznacznie określić przyczyny, istnieje kilka teorii. Najbardziej prawdopodobna mówi, że samce norki amerykańskiej nie dopuszczają samców nerek europejskich do rozrodu. Są od nich większe i silniejsze. Jednocześnie same zapładniają samice norki europejskiej. Jednak gatunki te krzyżują się, nie wydają potomstwa. W efekcie spora część populacji norki europejskiej zostaje wyłączona z rozrodu.

Różnice w wielkości obydwu gatunków powodują też wypieranie tego mniejszego z najlepszych środowisk. W konsekwencji norki europejskie zajmują coraz gorsze siedliska i przenoszą się z dużych rzek na wąskie strumienie. Takie obserwacje pochodzą z Białorusi, gdzie przypuszczalnie norka europejska także już wyginęła.

Istnieje również trzeci rodzaj wpływu. Zauważono agresywne zachowania nerek amerykańskich względem nerek europejskich, prowadzące do śmierci tych drugich. Nie jest znana skala tego zjawiska, ale nie ma wątpliwości, że ono zachodzi i może mieć wpływ na ustępowanie norki europejskiej.

### Czy komuś udało się zapanować nad norką amerykańską?

Opracowano dość skuteczną metodę ochrony rodzimych populacji przed norką amerykańską. Polega ona na odłowach w pułapki i usypianiu tych zwierząt przez weterynarzy. Z powodzeniem stosuje się ją np. w Szkocji czy na wyspach Morza Bałtyckiego. Odpowiednia intensywność odłowów, które wcale nie są bardzo kosztowne, przynosi naprawdę dobre efekty.

Ale problem norki amerykańskiej to niejedyna bolączka norki europejskiej. Wraz z kolegami z Hiszpanii pokazaliśmy, że temu gatunkowi nie sprzyja również fragmentacja rzek. Nowe mosty, tamy, przepusty czy nawet niewielkie przegrody nie stanowią dla norki europejskiej bariery nie do pokonania, a jednak ich obecność powoduje stres, który sprawia, że zwierzęta nie osiedlają się na odcinkach rzek poprzegradzanych budowlami. Zresztą ten sam kłopot ma norka amerykańska.

### Czyli budowa mostów może być skuteczną bronią w walce z norką amerykańską. To oczywiście żart, lecz oburzający przewrotność sytuacji.

To paradoks ochrony przyrody. Kolejnym jest fakt, że po pojawieniu się norki amerykańskiej na Mazurach stwierdzono dramatyczny spadek sukcesu łęgowe go łycki. W konsekwencji jej liczebność zmniejszyła się tam dwudziestokrotnie. Okazało się jednak, że istnieją miejsca, w których łyskom legi udają się znacznie lepiej niż gdzie indziej. To zurbanizowane fragmenty jezior. Norki ich unikają, a łycki z tego korzystają. Jak więc widać, walka o naturalne brzegi mazurskich wód nie wszystkim gatunkom wychodzi teraz na dobre.

### A inne gatunki? Też mają swój spóśób na norkę?

Perkozy go znalazły. Zaczęły się gnieździć w koloniach. Wcześniej zwykle było tak, że pojedyncze pary bytowały na małych jeziorach. Po pojawieniu się norki perkozy przeniosły się na duże jeziora i zaczęły tworzyć tam spore kolonie. Dziś na Śniardwach mamy kolonię złożoną z 200–400 gniazd. Sukces łęgowy ptaków jest wyższy, ponieważ norki niszczą wyłącznie gniazda znajdujące się na obrzeżach. Drapieżniki próbujące się dostać do wnętrza kolonii spotkają się z olbrzymią agresją, nawet jeśli płyną

pod wodą. Co ciekawe, sytuację wykorzystywały również łycki, które zaczęły się osiedlać przy koloniach perkozów. Ale nie zmienia to faktu, że łycka stają się rzadkim ptakiem, a perkozy zasiedlają coraz częściej tylko duże jeziora.

### Czy wpływ na kaczki jest równie wyraźny?

Tu sprawa wygląda gorzej, bo policzenie kaczek na zbiornikach wodnych czy rzekach jest znacznie trudniejsze i obciążone większym błędem. Na spadek liczebności tych ptaków nakładają się dodatkowe czynniki, których nie znamy, a które oddziałują na całym kontynencie. Być może chodzi o zmiany klimatyczne, może o zanieczyszczenie wód, a może o ich eutrofizację... Nie ma zatem jednoznacznych danych wskazujących na wyraźne oddziaływanie norki na kaczki, choć spodziewamy się, że ono zachodzi. Podobnie jest z mewami i rybitwami, które stają się pokarmem norki w sytuacji, gdy drapieżnikowi zaczyna brakować innego łatwo dostępnego pożywienia.

### Norki amerykańskie wpłynęły także na populację piżmaka...

Tak, istnieją porównania liczby piżmaków strzelanych w różnych okresach w powiązaniu z pojawianiem się na tym samym terenie norki. W przypadku tego gatunku trzeba jednak pamiętać, że w rejonach naturalnego występowania ma on wyraźne cykle liczebności. W Polsce również one zachodzą, ale dane z ostatnich 30 lat świadczą o tym, że jest związek między pojawieniem się norki amerykańskiej a ginięciem piżmaka. Niektóre informacje wskazują, że usuwanie lub naturalne obniżenie liczebności norki skutkuje ponownymi obserwacjami pojedynczych piżmaków. Dowodzi to, że interakcje rzeczywiście występują.

### Czy w rejonach naturalnego występowania obydwu gatunków piżmak też ma takie problemy z norką?

Zależności między tymi gatunkami na terenie Kanady są dosyć wyraźne. Stwierdzono jednak, że w czasie szczytów liczebności piżmak potrafi się wyrwać spod presji norki. Dlatego przypuszcza się, że norka wcale nie stanowi czynnika decydującego o występowaniu cykli liczebności tych zwierząt. Prawdopodobnie ważniejsza jest dostępność ▶

pokarmu, a norka jedynie wpływa na przedłużenie okresu niskiego stanu piżmaka. W momencie wzrostu liczby tych gryzoni norka przestaje bowiem odgrywać dla nich istotną rolę. W Polsce mamy do czynienia z innym środowiskiem i nie da się jednoznacznie stwierdzić, że zależności znane z Kanady występują także u nas. Ciekawą rzeczą stanowi spadek liczebności piżmaka na południu kraju oraz w Czechach, czyli w rejonach, w których norka wcale nie jest liczna. Można więc podejrzewać, że odpowiada za to jakiś inny czynnik, a norka tylko go potęguje.

### **A ptaki? Czy w Ameryce Północnej norka również ma na nie tak wielki wpływ jak w Polsce?**

Nie da się odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie można porównywać tych dwóch sytuacji. U nas norki nie było, w pewnym momencie się pojawiła i zaczęliśmy obserwować jej oddziaływanie. Tam występowała ona zawsze i adaptacja ptaków do obecności tego drapieżnika ma bardzo długą historię. Wydaje się, że w naturalnym zasięgu norka amerykańska nie wywiera tak dużego wpływu na ptaki jak u nas, czego może dowodzić niewielkie zainteresowanie naukowców tym tematem.

### **Czy wpływ norki amerykańskiej na ptaki w Europie może być porównywalny z wpływem rodzimej norki europejskiej?**

Istnieją prace wskazujące na to, że norka europejska nie miała tak znaczącego wpływu na populacje ptaków jak obecnie norka amerykańska. Gatunki te różnią się preferencjami pokarmowymi. Po drugie, zagęszczenia norki europejskiej pierwotnie były przypuszczalnie niższe niż amerykańskiej, która charakteryzuje się dużo większą plastycznością. Norka amerykańska bez problemu zasiedla, szczególnie zimą, stawy rybne czy zbiorniki budowane dla ochrony płazów. Znajduje tam przeręble kute przez ludzi i pokarm, który na zamrzniętych rzekach jest o wiele trudniej dostępny.

**Zapytam trochę przewrotnie: skoro żyjemy w mocno przekształconym środowisku, to może obecność norki amerykańskiej nie powinna być postrzegana aż tak bardzo negatywnie jak obecnie? Może stanowi ona ele-**

**ment wypełniający (fakt, że na razie ponad miarę) niszę zwolnioną przez norkę europejską? A jeśli to właśnie brak tego typu drapieżnika spowodował, że liczebność wielu ptaków wzrosła do nienaturalnych poziomów? Pomstujemy na norkę, ale może jej rola nie jest aż tak niekorzystna?**

Gatunki inwazyjne po wprowadzeniu do środowiska przeżywają różne okresy. Po pierwszym, charakteryzującym się bardzo powolnym wzrostem liczebności, następuje gwałtowna ekspansja i zagęszczenie osobników szybko wzrasta. Po pewnym czasie „włączają” się czynniki regulujące populację i jej liczebność ustala się na jakimś niższym poziomie. Tych czynników wciąż przybywa. Jedną z hipotez mówi, że sukces gatunków inwazyjnych polega na tym, że uciekają one przed swoimi wrogami – drapieżnikami i pasożytami. Taka sytuacja nie może jednak trwać wiecznie. W końcu pojawiają się nowe gatunki, które zastępują pierwotnych prześladowców. W przypadku norki mogą nimi być wydry, lisy, a nawet wilki i oczywiście pasożyty, które ewoluując, zaczynają atakować gatunek nowy w środowisku.

Na wykształcenie się tych relacji potrzeba czasu. Można się jednak spodziewać, że dzisiejsza sytuacja w końcu się zmieni, bo zmieni się odpowiedź środowiska na obecność w nim nowego elementu. Z tego punktu widzenia wciąż nie możemy być pewni, jaką rolę odegra norka amerykańska w przyszłości. Zważywszy jednak na to, co już o niej wiemy, czyli że jej presja na środowisko jest znacznie wyższa niż w przypadku norki europejskiej, że to gatunek bardziej plastyczny, mający znacznie większą tolerancję wobec innych osobników własnego gatunku (co umożliwia życie w liczniejszych zagęszczeniach) i w końcu mogący przetrwać dużo trudniejsze warunki, nie zgodziłbym się z postawioną przez pana tezą. Różnice są zbyt wyraźne. Poza tym nie wiemy, czy zanim włączą się naturalne mechanizmy ograniczające liczebność norki, nie doprowadzi ona do zniknięcia z Polski czy nawet Europy niektórych gatunków ptaków. Według mnie nie powinniśmy biernie obserwować rozwoju tej sytuacji, ale w niej uczestniczyć. Szczególnie istotne wydaje mi się redukcja liczebności norki w rejonach ważnych z punktu widzenia ochrony rzadkich ptaków wodnych i wodno-błotnych.

**Rozumiem, że tutaj istotną rolę mogą odegrać myśliwi. Mam jednak wrażenie, że włączenie ich w ochronę gatunków innych niż łowne wymagałoby od nich większej elastyczności. Wartość norki jako trofeum jest nieduża, podobnie jak jej walory użytkowe. Konieczne byłoby więc nastawienie na inny zysk – z punktu widzenia ochrony przyrody, który niekoniecznie bezpośrednio przełoży się na prowadzoną gospodarkę łowiecką.**

Myśliwi mogą tu odegrać znaczącą i bardzo pozytywną rolę. Rzeczywiście istnieje wiele problemów z polowaniem na norki. Strzelanie do nich jest mało efektywne, bo to gatunek w dużej mierze nocny i trudny do podejścia. Jedynym skutecznym sposobem na ograniczenie ich liczebności stanowią odłowy w pułapki żywołowne. Jednak uśmiercanie nerek w pułapkach też sprawia kłopoty. Najlepiej byłoby stosować metody przyjęte i sprawdzone na świecie. W Wielkiej Brytanii norkę w pułapce zabija się z krótkiej broni pneumatycznej. Oczywiście nie są to atrakcyjne łowy, ale ich skutek może mieć istotny wpływ na środowisko. Patrząc z punktu widzenia ekosystemu, ten typ polowania może się okazać ważny nie tylko dla zwierząt łownych, jak krzyżówka czy łyska, lecz także dla szeregu znacznie rzadszych gatunków. Łyska, której kiedyś było dużo, z pewnością oddziaływała na środowisko zupełnie inaczej niż obecnie. Być może ograniczenie tego wpływu, związane ze spadkiem liczebności łyski, powoduje cały łańcuch konsekwencji, o których dzisiaj jeszcze nie wiemy. Podobnie jest z perkozami. Ich duża liczebność w jednym miejscu i brak na mniejszych jeziorach zapewne również pociąga za sobą kaskadę nienaturalnych zmian.

### **Jak powinny wyglądać skuteczne polowania na norki?**

Rozmieszczenie pułapek nie może być jednorazową akcją. Należy je wystawić na tydzień, a najlepiej dwa, i codziennie kontrolować. Zwierzę nie powinno w nich dłużej pozostawać, ponieważ będzie zdychało z głodu. To byłoby niezgodne z etyką. W pułapce ma się znajdować pokarm, najlepiej ryba, która wystarczy norce na dobę. Zastosowanie pułapek zabijających wiązałoby się z ryzykiem uśmiercania tchórzy i wydr, co oczywiście jest prawnie niedopuszczalne. Naj-



Fot. W. Miszkiewicz

lepiej, aby kontrole odbywały się rano. Samo ustawienie pułapek powinno być poprzedzone rekonesansem i ustaleniem miejsc, w których norki pojawiają się najczęściej, gdzie wychodzą z wody na ląd. Sądzę, że myśliwi dość szybko opanowaliby sztukę skutecznego rozmieszczania pułapek.

Odłowy należy prowadzić przez dwa tygodnie jesienią, kiedy usuwa się przede wszystkim młode zwierzęta. Pod koniec zimy, na przełomie lutego i marca, dobrze jest powtórzyć dwutygodniowy cykl odłowów. Wtedy eliminuje się głównie sztuki dorosłe. Prowadzi to do ograniczenia liczebności osobników osiadłych oraz tych, które napłynęły na dany teren zimą. Odłowy powinny objąć spory obszar, najlepiej 20–40 km rzeki, a pułapki należy rozstawić co pół kilometra. Do kontroli takiej powierzchni potrzebny jest też samochód. Na dwie kontrolujące osoby powinno przypadać maksymalnie 30 pułapek, bo wówczas mają szansę każdego dnia sprawdzić je wszystkie.

### **Czy można stwierdzić, ile osobników na kilometr rzeki należy odłowić, by mówić o polowaniu skutecznym z punktu widzenia ochrony przyrody?**

Zagęszczenie tych drapieżników waha się od 5 do 12 osobników na 10 km rzeki. Są to zagęszczenia jesienne. Odłowienie w sezonie 10 osobników na 10 km będzie już bardzo dobrym rezultatem.

Pokazują to wyniki z Narwi i Biebrzy, uzyskane w ramach prowadzonego przez nas projektu Life+, finansowanego przez UE i NFOŚiGW. Już w trzecim roku odłowów liczebność norki znacznie spadła, co przyniosło wymierne korzyści dla ptaków wodno-błotnych.

### **Czy możliwe jest oczyszczenie jakiegó fragmentu rzeki z norek?**

Przy odpowiednim zaangażowaniu – tak. Nawet jeśli pozostaną pojedyncze osobniki, to ich wpływ będzie zdecydowanie mniejszy. Choć stwierdzono, że już sama obecność norki w pobliżu kolonii ptaków powoduje obniżenie sukcesu lęgowego. Zestresowane ptaki, nawet jeśli norka nie poluje na nie lub nie zabiera im jaj, poświęcają mniej czasu na wysiadywanie, a więcej – na obronę kolonii.

W tym miejscu trzeba jednak dodać, że obniżenie liczebności norki na jakimś odcinku rzeki wywołuje u tego gatunku określone reakcje. Wraz ze spadkiem zagęszczenia i przy dużej dostępności pokarmu samice norek zaczynają rodzić znacznie więcej młodych, których liczba może wzrosnąć z 7 do 15. Jest to naturalna odpowiedź populacji na wyższą śmiertelność. Przymuszczenie kondycja młodych w tak dużym miocie i ich przeżywalność mogą być mniejsze, a taka produktywność nie będzie możliwa w każdym roku. Dodatko-

wo na teren odłowów zaczną też ścierać nowe osobniki z sąsiedztwa, gdzie nie prowadzi się eliminacji.

### **Dla myśliwych oznacza to tyle, że jednorazowe akcje odłowu nie przyniosą efektu.**

Tak, gdy rozpoczyna się odłów, trzeba się nastawić, że rezultaty będą dostrzegalne minimum po dwóch–trzech latach. W tym okresie zmniejsza się ponadto napływ migrantów, ponieważ odłowy oddziałują również na populację z sąsiednich terenów. Dlatego najlepiej, by była to ciągła akcja.

### **Rozumiem, że ograniczenie liczebności norek może zmniejszyć presję tego drapieżnika. Ale czy w ten sposób zapewni się warunki do odtworzenia populacji norki europejskiej?**

Istnieje niewiele miejsc, gdzie da się podjąć taką próbę. Puszcza Białowieska wydaje mi się najodpowiedniejszym, być może nawet jedynym, ale musiałoby się to wiązać z wieloletnim intensywnym odłowem norek amerykańskich. Wygląda na to, że białowieskie norki żyją w pewnej izolacji, a to daje nadzieję na powodzenie reintrodukcji rodzimego gatunku.

### **Dziękuję za rozmowę.**

*Rozmawiał Wojciech Sobociński*